

Z TEKI DEKADENTA.

List do kochanki.

...I znów do Ciebie powracam, Sekstyno, coś powiernicą była mi lat tyle... Pójdź z podkasaną swoją spódniczyzną, przypnij do ramion skrzydełka motyle i łzami oczy zaprósz — bo mi trzeba znów w piekło szyderstw iść i w pragnień nieba.

O, gdybyż, gdybym, stara powiernico, umiał realnie pisać i plastycznie, możebym poszedł błotnistą ulicą i szukał wrażeń zmiętych histerycznie i ludzi chorych na duszy i ciele — vide: Zapolską Śnieżko Gabrjele...

Gdybym fujarkę miał pseudo pastuszą, kupioną w bardzo eleganckim sklepie, tobym rozśpiewał się w niej całą duszą, na chłopomana pozował, w czerepie kudłatym ducha szukając u Wicka albo u Kachny — vide: Konopnicka...

Ale że nie mam kobiecej plastyki (pani Zapolska chodzi bez sznurówki), ni mnie wzruszają studenterji krzyki, jubileuszowe nie nęcą mnie mówki, ani nie wabią bronowickie skrzynie: więc mów, co znajdziesz w mej duszy jedynie...

W duszy? w mej duszy są przepastne szczyty i są bezmiały wściekłych oceanów i błyskawice są i są błękity i jest coś z smutku cmentarnych kurhanów i są uśmiechy słoneczne, tęczowe, są burze i są noce księżycowe...

O, noce, noce wy srebrne miesięczne! bądźcież mi harfą olbrzymią do pieśni: strunami będą promienie tysięczne, co drżą w pozornej tajemniczej cieśni... a gdzieś z bezmierną, srebrzystą pogodą, duszę przez niebo i nad niebo wiodą...

Głupiec solenny! Ja zawsze dumałem, że księżyc świeci, by budzić coś w duszy i z romantycznych zbroić arsenałem chciałem wśród srebrnych światła pióropuszy iść w pieśni kraje.

To daremna praca! Księżyc jest na to, by kto z knajpy wraca — nie rozbił sobie nosa o latarnię!...

Pozatem wszystkie porywy, zachwyty — to jest kapitał wyzucony marnie!

Cóż stąd, że noc ma płaszcz srebrzystolity, że czasem przypnie szaleńcowi skrzydła, gdy poronione popełnia wierszydła...

Noc księżycowa, jak każda przeciętna noc, jest dlatego, ażeby — spać można! aby filistrów trzoda beznamietna, albo paniczów obora dwunożna mogła się schować pod pierzynę z głową, lub przy szampanie gruchać z bufetową...

...bóg znudzony.

(C. d. n.)

CHLUBA RODZINY.

Pan Agapit Pieczeńkiewicz, herbu Ostoja z przydomkiem Dobrewino, na wizycie u państwa Apolinarostwa Ślepowron Kretyńskich wzdycha w dusz-